Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 18. — Rok II. Kraków, dnia 4 maja 1930 roku. Cena egz. 30 groszy

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata miesięcznie 1·35 zł. — Kwartalnie 4.00 zł. — Półrocznie 8·00 :—: Rocznie 16.— złotych. :—:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Stolarska 6. Tel. 1018
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ:

I. strona wiersz m/m	. . . .	75 groszy.
Kronika „ „	. . . .	50 „
Nadesłane „ „	. . . .	40 „
Zwykłe „ „	. . . .	30 „

Brońmy się!

Hasła nasze, które od kilku już lat głosimy, przyjmowane są przez szerokie sfery chrześcijańskiego społeczeństwa z entuzjazmem, co dodaje nam bodźca do dalszej, skutecznej walki z motłochem żydowskim. Kwestję niebezpieczeństwa ze strony tego „wybranego ludu Izraela" przed stawiamy ustawicznie bez żadnych obsłonek, chcąc tem samem obudzić w społeczeństwie naszem zrozumienia do czego dążą tałmudyści nie przebierający w środkach walki z chrześcijanami. Już w ostatnich numerach naszego pisma, omawialiśmy **kwestję tałmudu, zaznajamiając Czytelników z doktrynami, jakiemi rzuca ta żydowska świętość, na wszystko, co chrześcijańskie, prawe i moralne.** Dziś nie będziemy pisali na ten temat; **poruszymy jedynie kwestję obrony interesów naszych przed żydami.**

Może najpóźniej obudziła się chęć obrony przeciw żydom w polskim narodzie, chociaż nam najbardziej grozi zażydzenie! Lepiej jednak później niż nigdy! Pierwszymi, którzy **zrozumieli**, jaką w danym wypadku rolę odegrać może prasa, **byli założyciele „Hasła Podwawelskiego", pisma, które do walki wystąpiło otwarcie i śmiało.** Tę walkę z żydami nazwano z cudzoziemska **antysemityzmem**, nas zaś — **antysemitami.** Przyspieszyli ją jednak sami **żydzi**, którzy zrzucili maskę i **wystąpili jawnie przeciw Kościołowi.** Ale **rzecz** dziwna, a zarazem **bolesna i smutna**, znaleźli się pomiędzy chrześcijanami i tacy. **którzy zaślepieni lub przekupieni stanęli po stronie żydów.**

I cóż mówią **ci nieliczni Judasze** na swoją i żydów obronę? Otóż twierdzą, **że „antysemityzm nie zgadza się z religją chrześcijańską, która nakazuje miłować wszystkich bez wyjątku nawet i żydów i uważać ich za bliźnich"!** Jakto? Więc bronić się przeciw przewadze żydów, nie zgadza się z duchem naszej religji? Więc dać się im **połknąć, więc oddać im na łup nasze wsie i miasta to jest po chrześcijańsku? Pojęcie** tych wszystkich **jest mylne. Religja nasza, nakazuje bronić wiary, mienia, życia i wolności, a przecież** oto **tylko** chodzi **nam**, t. zw. **antysemitom.** My chrześcijanie kochamy ludzi. a nienawidzimy ich błędów! **W żydach nie możemy znieść ich szachraistwa, ich przewrotności!**

Dlatego też w tej walce z **żydami** zachować musimy pewną miarę i **działać pewnie a rozumnie** i wręcz przeciwnie jak oni bo — uczciwie. **Sprawa jest nagła i bardzo ważna.** Chodzi bowiem o **uratowanie naszego mienia i życia narodowego!** Chodzi o **ocalenie religji chrześcijańskiej której największymi wrogami są żydzi!**

Nie wolno nam siedzieć z założonymi rękami i spokojnie wyczekiwać **niebezpieczeństwa.** Dziś, kiedy stoi ono **tuż przed nami**, kiedy już **całe miasta i wsie są w wyłącznem posiadaniu żydów, musimy zabrać decydujący głos** i silnie zorganizowani **wystąpić do walki** z najeźdzcą! Czyż mało jeszcze mamy dowodów, naszej bierności i apatji i naszej przysłowiowej rozlewności słowiańskiej w poczynaniach? **Spójrzmy tylko na centra polskiego przemysłu Łódź i Górny Śląsk?** Wszystkie niemal fabryki włókiennicze łódzkie **należą** do „wybranej" **rodziny Kohnów, wszystkie huty górnośląskie są w ręku żydów!** Czyż nie dość nam tego? Na cóż jeszcze **czekamy. Chyba tylko na niewolę!** Jeśli tak, to **niedługo przyjdzie nam cieszyć się wolnością!**

Żydowska obroża, nałożona na kark polskiego społeczeństwa **zacieśnia się coraz bardziej. Jeśli jej nie zerwiemy dzisiaj — jutro będzie** już zapóźno. Dlatego też, jako **stojący na granicznym posterunku ogólno chrześcijańskiego dobra, wzywamy wszystkich, Polakami czujących się obywateli do jednoczenia się w szeregach „Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego," który staje w obronie interesów wszystkich chrześcijan, w obronie interesów Narodu i Państwa!**

Dr Liebermann moralnie spoliczkowany

przez min. Dra Cara.

Kraków, 1 maja 1930.

Jak naszym Czytelnikom wiadomo napiętnowaliśmy Dra Hermana Liebermanna, posła P. P. S. (C. K. W.) na Sejm, adwokata i t. d. na łamach naszego pisma 20 razy; teraz piętnujemy go po raz 21. — Do tego rodzaju osobnika zastosowaliśmy zasadę: „spojrz i idź dalej" gdyby to nie była jedna z czołowych osobistości w naszym Sejmie. — Że tego rodzaju znikczemniały osobnik mógł osiągnąć taką pozycję, świadczy bardzo nie dodatnio o nas samych.

Ażeby i nasi Czytelnicy mogli zorjentować się ze sposobem postępowania takich Libermannów zapoznać przytoczę dwa fakty, gdyż nie chodzi nam o urąganie, lecz o studjowanie sprawy.

Pierwszy fakt: Jeżeli weźmiemy do rąk sprawozdanie z kongresu P. P. S. odbytego w listopadzie, czy grudniu roku 1928 w Sosnowcu, to spostrzeżemy, że w tym kongresie przemawiał poseł niejaki Dr. Herman Liebermann w charakterze wybitnie wywrotowym i rewolucyjnym i jego mowa zawierała wiele ustępów o takiej treści jak poniżej:

„...Ale obalenie tego systemu rządzenia przyjdzie! (burzliwe oklaski) gromadzi się gniew ludu, zbiera się pod ziemią, aby kiedyś wybuchnąć, i przyjdzie dzień, kiedy ten system zostanie obalony, a wtedy będziemy mogli mówić, w jakim stopniu możemy wziąć władzę" (oklaski) i t. d. i t. d.

Otóż tak przemawiał niejaki Dr. Herman Liebermann do robotników na zebraniu w Sosnowcu.

Drugi fakt. Dnia 16 stycznia 1929. na posiedzeniu Sejmu Dr. Herman Liebermann przemawiał do posłów w czasie debaty na temat zmiany konstytucji niczem jaki bogo-ojczyźniak; i w jego mowie widzimy ot n. p. takie wielce budujące ustępy wygłoszone w obronie praworządności w Rzeczypospolitej.

„...Król jugosłowiański Aleksander

zawrócił głowę wielu ludziom w Polsce. „Pokazał nam Aleksander jak zwyciężać mamy". — Odkąd to Polska szuka natchnień na półwyspie bałkańskim? **Jeśli Polska chce być wierna swemu posłannictwu musi mieć oczy zwrócone ku zachodowi.** Gwałt nad konstytucją uważany będzie za gwałt nad większością obywateli... Polska jest już wolną, ale i Polacy w niej wolnymi być muszą".

I takie same peany dostrojone na nutę hejnału z wieży marjackiej w obronie praworządności słyszymy z ust tego Hermana Liebermanna jako oskarżyciela min. Czechowicza tak przed Sejmem jak i Trybunałem Stanu.

I tego rodzaju znikczemniały osobnik, który w czasie wojny wysługiwał się w biurach szpiegowskich po stronie Austrji, w których oprócz wy konywania wywiadu, uprawiało się i kontynuowanie kalumnij przeciwko ludziom uczciwym a niewinnym, — który wobec każdego z możnowładców austrjackich był gładziutki, — ten znikczemniały osobnik, ażeby się tylko zastanowić mógł nad bezeceństwami popełnionemi przez siebie, powinien się skryć w najgłębszy kąt i przez długi czas nie pokazywać się na światło dzienne.

Jak naszym Czytelnikom wiadomo, rozpoczęła się na łamach prasy polemika pomiędzy mec. **Dr. Nagórskim**, a min. Spraw Drem Carem: tak ten krytykuje posunięcia min. Cara i rządu, a ten krytykuje posunięcia Sejmu. — Obydwaj jako wolni obywatele Rzeczypospolitej mają do tego równe prawo.

Widząc polemikę między Drem Nagórskim a Drem Carem Dr. Liebermann zamieścił artykuł przeciw min. Carowi na łamach „Robotnika". — Po ukazaniu się tego artykułu zareagował min. Car na jego treść w ten sposób, że wystosował list do Liebermanna, w którym zaznacza, że protestuje przeciw obraźliwym wyrazom zawartym w treści artykułu jako napaści wykraczającej poza ramy walki politycznej, **i że taka napaść zasługuje na policzek, od „którego wymierzenia powstrzymuje mię wzgląd, na sprawowany przezemnie urząd".**

Min. Dr. Car postąpił i dalej pod względem formalnym poprawnie, albowiem ze względu na to, że Liebermann niestety jest i oficerem rezerwy WP., wymienił swoich zastępców na wypadek gdyby Liebermann wstąpił na drogę prywatnego załatwienia spraw honorowych, którzy spisali protokół jednostronny, że enuncjację min. Cara uważać należy za czynne spoliczkowanie Liebermanna, i że tem samem sprawa została dla min. Cara honorowo załatwiona.

P. dr. Car byłby sobie ubliżył, gdyby był spoliczkował faktycznie Liebermanna, **ale że tego ze względu na swój urząd nie uczynił to się jemu chwali.**

Jako okoliczność łagodzącą należy przytoczyć, że u Liebermanna, to znikczemnienie polega na dziedzicznem obciążeniu przesłankami talmudyzmu, jak i na rasowem zdegenerowaniu. Wielu jego talmudystycznych spółwyznawców nie zdaje sobie spra wy, że oni i pod względem rasy nie są epingonami 12-tu pokoleń Izraela. — Natomiast pod względem etno logicznym stanowią oni benkarterję wszystkich ras, o które się w czasie djaspozy otali. Dla tego taka gruboskórność i takie znikczemnienie u nich.

. Ku naszemu ubolewaniu musimy Liebermanna po raz 21. napiętnować jako oszusta i prowokatora. Jeszcze cztery razy a będzie mógł obchodzić Canaillen-jubilaitum.

Król Salomon powiedział, że piękność u ladacznicy jest złotym pierścieniem w nozdrzach świni. — To samo da się powiedzieć i o zdolności u łotra. — Liebermann jest średnio zdolny człowiek, ale niepospolicie wytrwały w łajdactwie. Szkoda go; ileby on mógł klasie robotniczej pomódz, gdyby nie pozornie a rzeczywiście dbał o jej dobro a nie o swoją kieszeń.

Jan Kozicki.

P. S. Sfery prawnicze w Warszawie są zdania, że min. Dr. Car powinien był wstępując na drogę prywatnego załatwienia, usunąć się od urzędu t. zn. podać się do dymisji. Ten pogląd jest mylny i **niema żadnego** uzasadnienia w **żadnym** kodeksie honorowym. Min. Car byłby postąpił niewłaściwie, gdyby był Liebermanna rzeczywiście spoliczkował.

A tak postąpił według wszelkich zasad zwyczajowego prawa honorowego.

Poznań i Katowice

posiadają łącznie 8047 żydów.

JEDYNE MIASTA, KTÓRE OBRONIŁY SIĘ PRZED NAJEŹDŹCĄ! — JAKA WALKA MOŻE BYĆ NAJSKUTECZNIEJSZA?

Lwowski Kurjer Poranny z 24 lutego b. r. podaje statystykę ludności Katowic, według której mieszkało tam 116.146 katolików-Polaków, żydów zaś tylko 5.278, czyli **w Katowicach naprzeciw obozu katolickiego wynoszącego 116.146 głów** (bez liczenia okolicy) **stał nieprzyjaciel żydowski w sile tylko 5278!** Dwie naprzeciw siebie siły, zbyt nierówne i zbyt dużo na temat dające o sobie mówić. Proszę teraz odpowiedzieć na pytanie: co ma robić miasteczko w Galicji wschodniej, gdzie na 6 tysięcy wszystkich mieszkańców jest 5 tysięcy żydów?

Widać z tego, że **Słowianie są ma terjałem miękkim jak wosk i skazanym na zagładę.** Od 12-go stulecia, szedł na nich **Niemiec z ogniem i mieczem, wymordował** i wypalił od Elby do Odry wszystko tak do szczętu, że zostały na pokaz archeologiczne, zaledwie tylko resztki Łużyczan i Serbów północnych. Dziś znowu na **taki sam podbój idzie żyd,** ale już **bez ognia i miecza, tylko cicho,** ze słodkim uśmiechem na twarzy w jednej ręce **z pełną flaszką wódki,** a w drugiej **z brzęczącą monetą, a cały zastęp chrześcijański wobec tak znikomej garstki żydów, którą właściwie można zdusić w dłoni, stracił już rozum, odwagę,** wiarę w swoje siły i nie wie co robić!

Przypominam sobie w czasie wojny światowej coś w roku 1915 czy 1918 w Styrji, w Gracu czy Marburgu, **wybudowali żydzi bazar i zaopatrzyli go we wszystko i artykuły codziennej potrzeby. Przez trzy miesiące w bazarze nie pokazał się ani jeden katolik, przed sklepem stało pogotowie z katolickiej młodzieży,** która każdego, kto miał ochotę zaglądnąć do żydów, odmawiało. Żydzi zmuszeni byli zwinąć interes i wynieść się z miasta. — Tylko trzy miesiące takiej wytrwałej walki wystarczyło, aby ich z kretesem pobić. A dlaczego to się stało? bo **przeciw żydom stali zupełnie inni ludzie, twardzi, bezwzględni,** i nie liczący się z niczem, a nie żadne płaczki pogrzebowe. Zróbmy i my to samo, a przekonamy się, że zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Nam potrzeba czynu i twardej, bezlitosnej ręki, któraby nas wytrąciła z apatji i dała nam broń ostrą, tępiącą nieprzyjaciół! **W. Z.**

W Zakładach ceram. w „Dobrzechowie"

giną ludzie w tajemniczy sposób!

DALSZE SZCZEGÓŁY SENSACYJNEJ SPRAWY. — ŻYDOWSKIE TOWARZYSTWO WZAJEMNEJ ADORACJI. — TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE ROBOTNIKA I TAJEMNICZA ŚMIERĆ BUHALTERKI. — GDZIE JEST POLICJA?

W związku z sensacyjną sprawą zakładów ceramicznych w Dobrzechowie, którą już w jednem z ostatnich numerów poruszyliśmy, otrzymujemy dziś dalsze szczegóły w tej materji, świadczące najwymowniej do jakiego stopnia bezczelności posuwa się żyd - niemiec grasujący bezkarnie w kieszeni hr. Potockiego w Dobrzechowie.

W pierwszej mej publikacji, zamieszczonej na łamach „Hasła Podwawelskiego" zobrazowałem Czytelnikom całą tragedję Dobrzechowa, któ rym rządzi żyd - hakatysta p. Baumann. W obecnym zaś artykule pragnę przedstawić Czytelnikom wszech władną osobę p. Baumanna, którym winny się zająć odpowiednie władze a w pierwszym rzędzie policja.

Pewnego razu jeden z kierowników zakładów ceramicznych w Dobrzechowie zaszedł w konflikt z p. Baumannem. Do rozsądzenia tej sprawy wezwano p. Dwernickiego, obecnego pełnomocnika hr. Potockiego i choć jasnem było, że wina leży po stronie p. Baumanna, pan Dwernicki wyszedłszy od niego powiedział pokrzywdzonemu: „Umywam ręce od tego, róbcie sobie co chcecie". Ja osobiście byłem u pana Dwernickiego i opowiedziałem mu wszystko, co się dzieje w fabryce. Będąc z delegacją z Dobrzechowa u samego p. **hr. Potockiego** a nie mając na powrotną podróż do Krakowa, **prosiłem go o pomoc.** Hr. Potocki kazał mi zwrócić się do p. Dwernickiego z zapewnieniem, że tenże **wyasygnuje mi z kasy kilka złotych.**

Niestety p. Dwernicki nie tylko, że mi **odmówił,** lecz zbeształ mię i **kazał mi wybić sobie z głowy pretensję** czyto do jakiej pracy czy też pomocy, **twierdząc,** że takim, którzy są **zapisani do czarnej księgi przez pana Baumanna, na żadne względy nie zasługują!**

Więc za to, że przeszkodziłem Niemcowi w niszczeniu polskiego przemysłu, to nikt mię słuchać nie chce i o nic nie pyta, to **polscy panowie zamiast stanąć w obronie słusznej sprawy rodaka, popierają Niemca.**

Cóż to wszystko znaczy?

P. Baumann chcąc mi zepsuć doszczętnie opinję rzucił na mnie **podejrzenie, że zamordowałem swego kolegę Króla, — który zginął bez śladu w lipcu 1928 r.** Policja pociągała mnie do zeznań, a p. Baumanna nikt o niego nie pytał, **chociaż on wie napewno o nim (!).**

A teraz jeszcze jedno pytanie. **Co się stało z ś. p. panią Bystrowską, byłą buhalterką w Dobrzechowie, która tak nagle zmarła? Była kobie-**

tą przecież w pełni sił zdrową i szanowała się bardzo. Niemało się zdziwiłem, gdy dowiedziałem się o jej zgonie. **Mógłbym dużo o tem powiedzieć!.**

Może rodzina ś. p. p. Bystrowskiej zechce się mnie o to zapytać.

I jeszcze kilka słów o gospodarce p. Baumanna.

Gdy w roku 1928 przeprowadzał p. B. remont pieców zatrudniał przy tych robotach 4 murarzy. **Płacił im po 6 zł. dziennie, a w księgach noto wał po 14 zł.**

Jakże miało być inaczej, kiedy p. Baumann nie miał żadnego nadzoru nad sobą. Nikt go nie pytał w jakim celu on co robi, gdyż jako technik miał nieograniczoną władzę nad fabryką. Po remoncie pieców przeprowadzał p. Baumann **reperacje maszyn,** i sam swoją mocą kazał wybudować dwa filary pod transmisję. Gdv p. Bechowski jako technik zwracał uwagę, że **filary te są za słabe** i nie utrzymają tego ciężaru, on **ze złości ofuknął kierownika, że to nie jego rzecz.** Tymczasem owe filary **w niedługim czasie runęły, całą maszynę zmiażdżyło,** powyrywało dach i cały ten wypadek **kosztował „tylko" 8 tys. zł.** P. Krzyształowicz pełnomocnik z Łańcuta przyjął to ze spokojem i nie raczył nawet żadnego **ani z kierowników, ani z robotników zapytać o powód wypadku.**

A co działo się w **suszarniach** przechodzi ludzkie pojęcie. Był tam jeden kierownik, który świetnie dział ten prowadził, ale p. Baumann **zaraz go usunął** i obiał sam na własną rękę **suszenie cegłowego materjału** który z pieców **szedł w gruzy;** palaczy zaś i kotłowych chciał zamęczyć dając im nakaz wysuszenia dachówki w trzech dniach co było niemożliwem, gdyż w takiem prędkiem suszeniu wszystko pęka i krzywi się. Baumann miał **żyda nabvwcę, który brał spaczony materjał do Kołomyji i tam sprzedawał za 1-szą klasę** i krył nią **rządowe budynki,** Niemcowi zaś mnożyłv się stosy dolarów zarobionych w nieuczciwv sposób. Może to poświadczyć p. Rutowski, byłv majster, ponieważ u niego znajdował się **kufer z asygnatami** od sprzedaży materjału, a których to asygnat **nie pozwolił mu Baumann wpisać do księgi administracyjnej.**

Pan Krzyształowicz przyjeżdżał od czasu do czasu nie po to by doglądnąć Niemca, ale by podzielić się łupem.

Najwięcej wiedziała o oszustwach i fałszerstwach żyda ś. p. p. Bystrowska, ale ja, jako dobrze uświadomiona o szachrajstwach Szwaba śmierć usunęła!

Obecnie już godziny chrześcijańskiego żywota zakładów dobrzechowskich są policzone. Że lada dzień **mogą pójść w żydowskie ręce** wskazuje to, że już pewien **żyd z Rzeszowa obsadza kierowników w Dobrzechowie za cenę 150 dolarów** i zaglą da często do p. Dwernickiego w Łańcucie a po boku pyta się jaka może być cena tej fabryki.

O ziemio polska tak bogata, czemuż nie masz dla swoich dzieci chleba?

K. G.

Lwów w niewoli żydowskiej.

70 PROC. KIN W RĘKU TAŁMUDYSTÓW. — ŚRODKI ŻYDOWSKIEJ WALKI.

Tajemnica powodzenia żydowskiego polega na zadziwiającej zdolności przystosowywania się ich do danych warunków, w których żyją. Za przykład mogą posłużyć podane niżej **autentyczne** dwa obrazki ze Lwowa.

Jedno z żydowskich kin (Żydzi mają **70 proc. kin we Lwowie)** „Grażyna" przy ul. Sapiehy, nie mając żadnej konkurencji zawodowej, **przez wiele lat, zbierało publiczność** z olbrzymiej przestrzeni miasta, choć **grało najgorsze i najstarsze filmy.** Byłoby to naciąganie publiczności trwało w nieskończoność, gdyby nagle pod bokiem nie wyrosło kino (aj waj!) katolickie „Stylowe" dające dobre i nowe filmy.

W kinie „Grażyna" pusto, bo publiczność jest w „Stylowym".

Na dopełnienie czary łez właścicieli żydowskiej budy nowe kino powstaje przy tej ulicy katolickie. Żydowska „Grażyna" wzięta w dwa ognie robi „benkełe"!

A teraz uwaga. Nadchodzą wakacje, kino „Grażyna" przez parę dni nieczynne a potem co? Ulega przeobrażeniu! Z rudery brudnej i odrapanej robi się pod ręką murarza, ładna i czysta sala, na ekran idzie film nowy. Dziś nadal przy ul. Sapiehy w kinie „Grażyna" **króluje i zbija forsę żyd.**

Obrazek drugi: **Przez lata cała ulica Łyczakowska we Lwowie posiadała tylko żydowskie owocarnie.**

Sklepy te powiększały swoją klijentelę i żydzi zbijali majątki. Klika ta była tak silną, że gdy **jeden katolik otworzył sobie owocarnię, to w krótkim czasie zbankrutował.** Ale na jego miejsce przyszedł **drugi katolik, sprężyście ujął interes w swe** ręce, przez uprzejmą obsługę, przez doborowy, świeży i tańszy towar zjednał sobie klijentelę. Patrzyli żydzi z zawiścią na sklep katolika i chcąc go utrącić poczeli na gwałt **odnawiać swoje brudne sklepy,** upodabniając je zewnętrznie do sklepu katolika. Nawet jeden z żydków nazywa swój sklep **„Najtańszym polskim bazarem cukrowym"** aby katolika zgnieść. To przystosowanie się do zmienionych warunków, **ta walka uporczywa przeciw katolikowi byle go tylko zniszczyć** oto jedna z tajemnic żydowskiego powodzenia.

Drugą tajemnicą to jest to, że Ty i bracia twoi karmią tę pijawkę tałmudystyczną ciężko zapracowanym groszem, zamiast na atak żydostwa odpowiedzieć kontratakiem: bojkotem!

S. S.

Żywiołowy protest mieszczaństwa krakowskiego

na ataki skierowane przeciwko „Zjednoczeniu".

W ub. sobotę odbyło się w sali **„Zjednoczenia Mieszczańskiego" wielkie, demonstracyjne zebranie członków tej instytucji,** mające być niejako **protestem przeciwko napaściom** skierowanym w tę organizację przez **kilka pism brukowych krakowskich,** które **rozpoczęły** przeciw niej **niesumienną kampanję, dążąc do wywołania szantażu.**

W powyższem zebraniu wzięło udział **około 500 osób ze sfer mieszczańskich i obywatelskich naszego miasta.** W odpowiedzi na niegodziwe ataki **przedstawiono zebranym sprawozdanie z działalności** instytucyj mieszczańskich: **Zjednoczenia i Banku Spółdzielczego.** Zebraniu przewodniczył **p. Jarosz, sekretarzował** p. **Wojas.** Po ukonstytuowaniu się zarządu zebrania **zabrał głos p. A. Różycki, wiceprezydent Izby Rzemieślniczej przedstawiając** zgromadzonym **sprawozdanie z działalności Izby od czasu jej istnienia. P. Dobrzański wygłosił referat o działalności** i celach **Banku, p. Zieliński — o zadaniach Zjednoczenia.** Z wygłoszonych powyżej sprawozdań, **skrystalizował się ogólny obraz działalności tych organizacyj, których intenzywnej pracy** i bogatych w owoce rezultatów, **nie mogą przeszkodzić żadne kalumnje rzucane w nie, przez grono szantażystów.**

W dyskusji, która się rozwinęła pod koniec zebrania zabierali głos pp **poseł Mianowski, radca Stankiewicz, dr. Grzybowski, p. Klimecki i w. inn.**

Na zakończenie **uchwalili tłumnie zebrani mieszczanie rezolucję,** następującej treści:

1) Izbie rzemieślniczej w Krakowie, nowopowstałemu Samorządowi gospodarczemu, reprezentującemu rzemiosło województwa krakowskiego oraz zarządowi tejże **wyrażają zebrani pełne zaufanie za ofiarną i skuteczną pracę.** Niemniej wyrażają także **pełne zaufanie** za celową a skuteczną pracę Bankowi spółdzielczemu dla rzemiosła, przemysłu, handlu i rolnictwa w Krakowie i **Zjednoczeniu Mieszczańskiemu, jako instytucjom będącym podporą materjalną i moralną rzemiosła** i ich zarządom i dyrekcjom, szczególniej zaś **prezydentowi Izby,** a zarazem **prezesowi Banku spółdzielczego** i Zjednoczenia Mieszczańskiego **panu Janowi Wolnemu,** któremu oprócz pełnego zaufania za ofiarną i pełną trudu pracę wyrażają także wdzięczność i **upraszają go, aby nie zważając na nieuczciwe ataki** pewnych jednostek nadal dla dobra rzemiosła i jego obronv **zatrzymał kierujące stanowisko tych instytucyj.**

2) Zebrani **wyrażają pogardę tym** wszystkim, którzy nie umiejąc i nie potrafiąc się przyczynić czemkolwiek do odrodzenia rzemiosła krakowskiego **starają się swem warcholstwem oraz demoralizującem postępowaniem wśród mieszczaństwa krakowskiego,** szczególniej fałszywem informowaniem niektórych dzienników **podważyć zaufanie społeczeństwa** do tych Instytucyj, będących chlubą nietylko Krakowa, ale nawet całego mieszczaństwa Polski, a stworzonych **ofiarną pracą prezesa Jana Wolnego.**

W ten pełen godności i stanowczości sposób, odpowiedziało mieszczaństwo krakowskie wszystkim **tym, którzy bądźto ze względów partyjnych, bądźteż osobistych, chcieli w organizacje te wprowadzić działalność destrukcyjną** i tem samem doprowadzić instytucje mieszczańskie do upadku!

Statystyka stanu zażydzenia m. Wadowic.

Poniżej podajemy statystykę zażydzenia m. Wadowic, która świadczy najlepiej, w jak szybkiem tempie dążą tałmudyści do opanowania naszej Ojczyzny.

Szewcy: katolików 17, żydów 2,
stolarze: katolików 12, żydów 1
krawcy: katolików 11, żydów 1,
ślusarze: katolików 6, żydów 0,
fryzjerzy: katolików 2, żydów 3,
piekarze: katolików 6, żydów 6,
mleczarnie: katkolickie 4 żydow. 4,
składy węgla i drzewa: kat. 4, żyd. 5
sklepy tow. miesz. kat. 14, żyd. 28,
sklepy tow. żelaznych: kat. 1, żyd. 5,
sklepy z przyborami szkolnemi: kat. 3, żyd. 3,
sklepy rzeźnicze: kat. 7, żyd. 7,
restauracje: kat. 7, żyd. 12.

Piekarnia chleba czy robaków!

„ZIARNO" SPRZEDAJE CHLEB Z ROBACTWEM. — MIEJSKIEJ KOMISJI SANITARNEJ DO WIADOMOŚCI.

Do redakcji naszej **zgłosił się** onegdaj **p. Nowak,** zamieszkały w Dębnikach **z zażaleniem na firmę „Ziarno", która sprzedaje chleb z robactwem.** Na dowód, **przyniósł p. N. kęs chleba zakupionego w filji „Ziarna" w rynku dębnickim, w którym,** o zgrozo! **tkwi robak!** Nie jest to zresztą pierwszy wypadek. Identyczne zdarzenie opisywał swego czasu jeden z dzienników krakowskich. W powyższą sprawę **winna wniknąć bezzwłocznie miejska komisja sanitarna i zbadać** stosunki panujące w piekarni **„Ziarno"** na Zabłociu. **Karmienie ludzi robakami jest zbrodnią!** Na podobne **niechlujstwo może się zdobyć tylko firma żydowska, której obca** jest wszelka **higjena i czystość,** która liczy jedynie na interes! Tak dalej być nie może. **Pragniemy spożywać chleb czysty,** wypiekany przez **chrześcijan,** którzy z pewnością **czegoś podobnego by się nie dopuścili!**

Sprawę wyżej poruszaną oddajemy **do kompetentnego załatwienia władzom miejskim! Wszystkich** zaś, dotychczasowych **odbiorców firmy „Ziarno"** ostrzegamy przed dalszem kupowaniem pieczywa w tej firmie, **która z podłością iście żydowską rozsiewa wśród społeczeństwa zarazki najrozmaitszych chorób!**

PRZY ZAKUPACH PROSIMY O POWOŁYWANIE SIĘ NA OGŁOSZENIA W „HAŚLE PODWAWELSKIEM".

Rada gminna Piwnicznej, na „purimbalu"!

Z CHAŁACIARZA — WŁAŚCICIELEM TARTAKU I WILLI. — RADNI-KATOLICY, KTÓRZY ZA KIELISZEK WÓDKI ODDAJĄ SWE GŁOSY ŻYDOWI! — ZAPROSZENIE NA „PURIMBAL" — GRZECZNĄ ŁAPÓWKĄ! — DRZEWO CZESKIE CZY JEDWAB?

Jeden z naszych stałych korespondentów nadsyła nam z Piwnicznej następujący artykuł, świadczący o ciężko chorych stosunkach panujących w tem uzdrowisku:

Na czoło wybitnych żydów w Piwnicznej wysunął się Lejba Obleser, który ma decydujący głos we wszystkich sprawach dotyczących samorządu gminnego. Przychodzi mu to tem łatwiej, gdyż jest radnym w gminie i co chce to dla swych spółwyznawców zrobi dzięki radnym katolikom, których kupuje za kieliszek wódki. Na dowód przytoczę kilka faktów, jakie na własne oczy zaobserwowałem.

Lejba Obleser był przed wojną pospolitym żydem chałaciarzem, rodzice zaś jego mieli sklepik z igłami, nićmi, pieprzem i t. d. **Obecnie jest właścicielem wielkiej firmy drzewnej** i tartaku, dawniej mieszkał w starej ruderze, a obecnie ma piękną willę naprzeciw stacji w Piwnicznej.

Jaką rolę obecnie w Piwnicznej odgrywa Obleser niech posłuży następujący dowód:

Gdy w r. 1928 utworzono w Piwnicznej „Strzelca" **prezesem tejże organizacji wybrano Oblesera**, zaco ten że z wdzięczności zakupił wszystkim strzelcom mundury. **Na powyższy jednak wybór nie zgodził się Komendant Obwodowy w Nowym Sączu i Obleser musiał** z tego stanowiska **ustąpić.**

Ale obywatele Piwnicznej za doznany zawód wynagrodzili **Oblesera i wybrali go prezesem orkiestry miejscowej straży pożarnej.** Tak to obywatele Piwnicznej na czele z burmistrzem poważają Lejbę-prezesa.

Ale nie na tem koniec. W Piwnicznej posiadał także tartak Bolesław Degnan, który kupował drzewo od okolicznych chłopów i z tego się utrzymywał, obecnie **gmina Piwniczna wydzierżawiła Obleserowi teren koło pensjonatów** na którym tenże wystawił parowy tartak. Katolik Dognan **zupełnie upadł i znalazł się w skrajnej nędzy,** wszystko bowiem drzewo **wykupuje Ableser od chłopów,** a nawet sama **gmina Piwniczna sprzedała mu 7.000 metrów drzewa.** Również **wystarał się przebiegły żyd o plac dla swego urzędnika żyda Kaufera, a gdy podczas posiedzenia rady gm. jeden z asesorów sprzeciwił się temu,** aby żydom dawać place obok pensjonatów, **Ableser** na następnym posiedzeniu **zawołał całą radę gminną do szynku Krausa na purimbal.** W ten sposób przy głosowaniu za przyznaniem placu Kauferowi byli już wszyscy radni, **i dzięki wódce Ableser zrobił swoje.** —

A teraz co się dzieje z robotnikami, którzy pracują u Ablesera? Oto **wypłaca się ich kartkami za które mogą wszystko kupić u szwagra Ablesera, Lustbadera,** który ma sklep i szynk gdzie **robotnicy wszystko przepijają.**

Ableser zakupuje również drzewo po stronie czeskiej u Hr. Zamojskiego. Był wypadek, że **urzędnik Ablesera** niejaki Aron Kornreich wyjeżdżając często do Czechosłowacji rzekomo w celach firmy **przemycał** z powrotem **do Polski towary jedwabnicze.** Podczas jednej z rewizyj znaleziono na wózku **24 kg. jedwabiu za co urząd celny w Muszynie wymierzył mu karę 5.500 zł.** Natomiast zezwolenia firmie Obleser na przywóz drzewa do Polski nie odebrano.

Podając powyższy artykuł w całej jego osnowie nie możemy się ograniczyć jedynie do wyświetlania brudnych sprawek żydowskich. Musimy także napiętnować, wołające o pomstę do nieba czyny radnych gm. Piwnicznej. Jestto naszym obowiązkiem. Czy chrześcijanie Piwnicznej i jej ojcowie pragną zająć u parszywego tałmudysty, stanowiska parobków i lokaji? A zanosi się na to! Jeśli dziś za marny kieliszek trucizny sprzedają ziemię, lasy i własną godność, to co się stanie w przyszłości. Czas pomyśleć o tem, czas, bodajże najwyższy!!

R. P.

Wszechświatowa twierdza Syonu i świętość żydów

„Neue Freue Presse" zbankrutowała!

HISTORJA ŻYDOWSKIEJ WYROCZNI. — ŻYDŁAKI UCZĄCE SIĘ NA PAMIĘĆ ARTYKUŁÓW. — Ś. P. CESARZ FRANCISZEK JÓZEF W NIEWOLI ŻYDOWSKIEJ! — PRZEPĘDZIĆ ŻYDOWSKIE PISMA Z POLSKI!

Już przed kilku dniami telegsamy prasowe z Austrji doniosły, że **większą część akcyj wydawn. Neue Freie Presse zakupiły niemieckie firmy Ullsteina z Berlina.** Stało się to jak telegramy głoszą z powodu trudności finansowych tej gazety i grożącego jej bankructwa. W ślad za tem ma nastąpić zupełnie nowy kierunek tego wydawnictwa.

Co to była Neue Freie Presse — i któż jej nie znał?

Założona przez żydów za czasów żydowskiej Austrji, stała się wkrótce **wszechpotężną prasą Austrji,** a jej artykuły i kierunek oddziaływały decydująco na całą politykę Austrji. **Dla żydów obok Talmudu była drugą świętością!** Nie było w całej Austrji a nawet w całej Europie domu żydowskiego gdzieby nie prenumerowano tej gazety. Rozchodziła się ona również na cały świat a **dla żydów całego świata była niejako wyrocznią pytyjską** i świętością. — Artykuły tej gazety zwłaszcza ściśle skierowane były ostro **przeciw całemu światu katolickiemu,** a młode **żydziaki uczyły się tych artykułów na pamięć.**

Wreszcie przyszła wojna! Austrja zbankrutowała i **skończyło się panowanie żydów w Austrji.** Główna zaś podpora Austrji galicyjscy żydzi, jak to żydzi widząc bankrutów: „Austrię i Neue Freue Presse" wyrzekli się ich a udając Polaków mojżeszowego wyznania **założyli w Polsce dwa swoje pisma „Chwilę" i „Morgen" we Lwowie i robią brylantowe w Polsce interesa.!**

Twierdza zaś Syonu wszechpotężna ongiś „Neue Freie Presse" zmienia zupełnie kierunek, wyzbywa się żydowskich redaktorów i ich artykułów a służyć będzie jak podały telegramy idei Anschlussu (złączenia) Wiednia z Berlinem.

Nadmieniamy w końcu, że **cesarz Franciszek Józef** nigdy nie czytał tej gazety, **czytał jedynie katolickie pisma, lecz wobec całej tej kliki żydowskiej był bezradnym,** a w ostatnich czasach swej starości **był już manekinem w rękach wszechpotężnej kliki austrjacko - żydowskiej.**

Aby za „Neue Freie Presse" **poszły w ślad także inne żydowskie pisma.** Dla „Naszych Przeglądów", „Chwili", „Morgen'ów" i tp. **nie powinno być miejsca w chrześcijańskiej Polsce!**

Red.

Firma H. Francka Synowie gotuje zamach na nasz majątek narodowy!

KONSUMENT ZNOWU OFIARĄ HYDRY PRUSKIEJ. — CYKORJA „KOLBA" ZE SKAWINY CZY Z PRAGI?

Z kół naszych Czytelników otrzymujemy tak listownie jak i ustnie liczne słowa uznania za **zdemaskowanie hakatystycznej placówki pod firmą „Henryka Francka Synowie"** w Skawinie. Wielu Czytelników naszych zawiadamia nas, że zaprzestali używania wyrobów tej fabryki i że obecnie przeszli do używania cykorji „Kolba". Tym Czytelnikom musimy jednak wyjaśnić, że wyrób cykorji „Kolba" należy do tego samego konsorcjum niemieckiego co i „Francka", a **wyrabiana jest w Gdańsku przez firmę „Vernaka"** (Vereinigte Nahrung u. Kauffecmittel Fabriken. Geneza fabryki „Kolba" jest następująca:

Przed wojną światową fabryka cykorji **„Kolba" była w Pradze.** Marka tego produktu cieszyła się ogromną popularnością szczególnie na gruncie Małopolskim. **Koncern niemiecki,** który **dąży do zawładnięcia całą konsumcją cykorji w Polsce,** wykupił prawo produkcji i sprzedaży cykorji pod tą marką **na Polskę.** — Dla **wprowadzenia w błąd** szerokich rzesz konsumentów, obmyślono **sprytne etykiety.** Napis na nich brzmi: Ferdynand Kolb, dawniej Nadler i Kolb w Pradze, czyli „dawniej" w **Pradze.** A gdzie obecnie? Tego się wstydliwie nie podaje **aby konsument nie wiedział, że to towar niemiecki,** a napis „dawniej" jest tak małemi literami wydrukowany że słabo widoczny.

I znowu **żeruje kapitał niemiecki na społeczeństwie polskim,** wprowadzając świadomie w błąd każdą gospodynię, która kupuje cykorję „Kolba" w dobrej wierze, że kupuje cykorję z Pragi.

To się nazywa dobrze i chytrze skonstruowana organizacja. Niechce konsument cykorji „Francka", wiedząc, że tem popiera kapitał niemiecki i nabędzie cykorję „Kolb", to znowu **wpada w zastawione sidła niemieckiego kapitału „Francków".**

Analogicznie jest z kawą jęczmienną **Kathreiner Ks. Kneippa.** I to jest wyrób koncernu Francków, a sprzedawany po cenie tak wysokiej, że jeden z panów z dyrekcji w Skawinie sam przyznał iż sprzedaż tego artykułu jest **zamachem na majątek narodowy.**

„Habima" ma wielkich obrońców i protektorów w Polsce.

Mamy przed sobą lwowską „Gazetę Poranną" z dnia 29 marca b. r. Na stronie 10-tej tego pisma, **umieścił p. Henryk Zbierzchowski,** zasłużony poeta lwowski, długą na kilkadziesiąt wierszy i **entuzjastyczną recenzję, z gościnnych występów żydowskiego zespołu teatralnego „Habimy" w Polsce.** W pochwalnym tym hymnie, wyśpiewanym na cześć „Habimy", przedstawia p. Zbierzchowski historję powstania tego zespołu i **wyraża** między innemi **zdziwienie, że na sali nie zauważył żadnego z reżyserów i aktorów polskich, którzy od „Habimy" mogliby się nauczyć wielu nowych i ciekawych nastawień inscenizacyjnych i aktorskich!**

I na to zdobył się poeta polski p. H. Zbierzchowski! Już **sam fakt recenzowania występów żydowsko-rosyjskiej trupy** teatralnej jest **dla nas bolesnym!**

Czy p. Zbierzchowski nie widzi, do **czego żydzi,** dzięki oparciu jakie znajdują w katolikach — **doszli dziś w Polsce?** Wszakże **rodzinne miasto p. Zbierzchowskiego,** Lwów **sprzedało swój teatr żydom,** który dzisiaj w rękach ich nie jest niczem innem, jak **żydowską szkołą analfabetów!**

Czyż więc pomimo tych, aż nadto bolesnych faktów mamy jeszcze szumnie reklamować wszystko co żydowskie? Pytamy o to p. **Zbierzchowskiego, którego postępek nas** i **całe społeczeństwo polskie, niemile dotknął.**

R.

„Pionier" i dyktator dworca autobusowego w Krakowie

p. Z. Beres pupilkiem magistratu!

Sekretarz Pol. Zw. Turyst. czy defraudant? — Dziwne prakty „prześwietnego" magistratu. — Niezrozumiałe milczenie prokuratorji. — Poseł Dąbrowski w obronie deufrandanta Z sekretarza na stanowisko dyrektora.

Kilkakrotnie już dzienniki krakowskie poruszały sprawę fatalnych stosunków, jakie panują w Polskim Zw. Turystycznym i na dworcu autobusowym przy pl. św. Ducha w Krakowie. Tym ostatnim zwłaszcza zajęły się niedawno wszystkie pisma krakowskie poruszone do żywego nadużyciami popełnionemi w stosunku do angielskiej wycieczki, bawiącej w ub. r. w naszem mieście. Dziś oświetlamy tajniki Polsk. Zw. Turystycznego i osławionego dworca w nadzieji, że samowolę tych instytucji, przynoszących wstyd nietylko Krakowowi, ale całej Polsce — ukróci zarząd miasta w odpowiedni sposób.

Istnieje w Krakowie Związek pod nazwą **„Polski Związek turystyczny"**, który samowolnie narzucił jarzmo przedsiębiorcom autobusowym a którzy nie wiadomo z jakiej racji związkowi temu muszą podlegać i opłacać niczem nieuzasadniony podatek 5 proc. od sprzedawanych biletów i 10 proc. od nadawanych przedsiębiorcom wycieczek. **Na czele tegoż Związku stoi niejaki p. Zenon Beres, żyd,** który otoczył się osobistościami idącymi mu na rękę.

P. Zenon Beres, generalny sekretarz Związku Turyst. pomimo swej intratnej posady, **jest równocześnie spólnikiem** eksploatacji bardzo intratnej **linji autobusowej Kraków—Ojców, dopuścił się** jako urzędnik tegoż Związku **nadużycia,** pobierając swego czasu potajemnie 8 proc. prowizji od sprzedawanej na placu św. Ducha benzyny, przez co **naraził Polski Związek Turystyczny na straty wynoszące miesięcznie do 1.500 złotych (!).**

Prezydjum **Pol. Zw. Tur.** przeprowadzając w tym kierunku **dochodzenia** odbyło kilka dłuższych konferencji, które — rzecz dziwna i niezrozumiała, skończyły się na tem, że **wydalono jednego z urzędników, który się odważył zwrócić uwagę** Prezydjum Zw. Tur. **na powyższe nadużycia (??)** jak również na wiele innych nieprawidłości, **jakie** od dłuższego czasu **zakorzeniły się na dworcu przy pl. św. Ducha.** Że na decyzję tę wpłynęła jakaś wyższa siła świadczyłby o tem fakt, że **po wydaniu tego** iście **„Salomonowego" wyroku całe Prezydjum złożyło swoje godności piastowane od 6 lat,** zaś na posterunku **pozostał nadal p. Zenon Beres,** który w imię najprymitywniej pojmowanej sprawiedliwości **powinien być z miejsca usunięty! P. Beres** nietylko o sobie pamiętał, gdy nadarzyła się sposobność zarobkowania poza plecyma Związ. Turyst. bo znany jest wypadek, że **pobierał prowizję od ubezpieczenia autobusów,** wynoszącą **od 80 do 120 zł. od jednego autobusu,** lecz nawet **nałożył na przedsiębiorców** autobusowych **opłaty w wysokości 5 proc.** od dochodów i **10 proc. od nadawanych wycieczek** zmieniając tem samem Polski Zw. Tur. na towarzystwo zarobkowe **uzyskując** w ten sposób poważne pozycie, bo wynoszące rocznie **kilkadziesiąt tysięcy złotych!**

Wszystkie te iście **dyktatorskie rządy p. Beresa** w stosunku do przedsiębiorców **akceptował** milcząco **Magistrat przez blisko 4 lata.** Kiedy zaś przedsiębiorcy czyniąc się nadmiernemi temi opłatami obciążeni zaczeli **domagać się od p. Beresa,** wzgl. Magistratu, albo **obniżenia opłat,** albo przynajmniej wyjaśnienia na jakiej podstawie prawnej i na jaki cel opłaty tak wysokie bywają przymusowo ściągane, — **Magistrat** chcąc dotychczasowy stan rzeczy utrzymać **wydał** dnia 30. 7. 1929 r. tymczasowe **rozporządzenie, którem** już otwarcie **upoważnił Związek Tur. do ściągania 5 proc. opłat.**

Zapytujemy **na jakiej zasadzie** prawnej **Magistrat** jako władza bez uchwały Rady gminnej **nakłada** na obywateli **daniny** i to **na rzecz instytucji prywatnej** w wysokości przekraczającej wszystkie podatki państwowe i komunalne razem wzięte?

Że zaś **manipulacje groszem publicznym w Związ. Tur. przedstawiają się niezbyt jasno** tak to wnioskować można z naprowadzonych uprzednio momentów **z benzyną i prowizją** od ubezpieczenia autobusów, powiadomił jeszcze w październiku ub. r. członek Związku Przedsiębiorców autobusowych **Prokuratorję Państwa.**

Z niewiadomych jednakże przyczyn, **wynik tego doniesienia do tej pory nie jest ogółowi znany!** (a może ktoś czemś sprawę zatarł?).

Faktem jest, **że zarzuty,** które postawił **p. Beresowi wydalony urzędnik** ze Zw. Tur. **okazały się prawdą** bo **p. Beres,** według zeznań kilku panów z wydziału Zw. Tur. **pokrył przywłaszczoną** sobie bezprawnie **kwotę w wysokości około 9.000 zł.** Dalszym charakterystycznym faktem jest to, że **Wydział Zw. Tur. by ratować sytuację p. Beresa przyznał temuż za jego „gorliwą" działalność dla Związ. Tur. remunerację w kwocie 9.000 zł. (?!).**

Powyższe fakty są wprost nie do pomyślenia i niezrozumiałem jest by dana instytucja, urzędnika, który dopuścił się stosunkowo znacznych nadużyć na jej niekorzyść zamiast wytoczyć mu dochodzenia gratyfikowała **kwotą 9.000 zł. a szczytem perfidji jest fakt, że gdy na skutek doniesień o nadużyciach przez p.** Beresa **Województwo Krakowskie desygnowało** znanego w tut. sferach społeczeństwa **pewnego prof. uniwersytetu Jagiell. celem przeprowadzenia sanacji** tych niezdrowych stosunków jakie zakorzeniły się w Związ. Tur, tenże w chwili, gdy pozwziął zamiar usunięcia szkodnika **został ze swego stanowiska** przez swego zwierzchnika Prezesa Zw. Tur. p. posła Mar. Dąbrowskiego **odwołany.**

P. Beres nietylko, że nie poniósł zasłużonej kary, to jakby dla ironji **zaszczycony został awansem** ze strony posła Dąbrowskiego **na dyrektora Polsk. Związku Turyst.!!**

Ponieważ p. **Beres** pomimo rozmaitych zażaleń i memorjałów wnoszonych do Zw. Tur. i Mgtu nie raczył się oczyścić z poczynionych mu zarzutów i nada! pozostaje wrogo usposobiony do niektórych przedsiębiorców **zechce może tą drogą wyjaśnić co zrobił z groszem publicznym i podać je do wiadomości ogółu przedsiębiorców autobusowych.**

Powyższe przerażające wprost fakty, podajemy do wiadomości społeczeństwu krakowskiemu, prezydjum miasta, województwu i odnośnym władzom. Jeśli na powyższy artykuł, nie otrzymamy konkretnego zaprzeczenia, do sprawy tej powrócimy jeszcze w następnym numerze i starać się będziemy całkowicie ją wyświetlić!

Precz z żydowskiemi wyrobami z Krakowa!

Zamach żydów na polski przemysł czekoladowy.

Znowu mamy do zanotowania świeży zamach na sklepy chrześcijańskie.

Żydowsko-niemiecka firma „Sarotti" z Gdańska **udzieliła licencji** na Małopolskę, **żydom krakowskim — Baumgartenowi i Blumowi,** którzy fabrykują „we własnym zakładzie" wyroby czekoladowe i swoje **paskudztwa sprzedają kupcom krakowskim.** Uprzedzamy firmy chrześcijańskie do **nieprzyjmowania do swoich sklepów owego żydowskiego świństwa. Każdą firmę** chrześcijańską, która będzie sprzedawała owe wyroby („Kosma" i „Sarotti") **napiętnujemy i na swoich łamach opublikujemy.** Precz z Krakowa! Kupcy chrześcijańscy często tłumaczą się, że są zmuszeni zaopatrywać się w towar u fabrykantów żydowskich, ponieważ pewne artykuły są wyłącznie przez nich wyrabiane. **Kłamstwo! — Czyż nie mamy własnego przemysłu czekoladowego w Polsce?!...** To też **demaskować będziemy** ową złą wolę, spotykana u niektórych **kupców chrześcijańskich Krakowa.** Rozpoczniemy od czekoladek i stopniowo przechodzić będziemy na inne artykuły, które bez trudności **da się stwierdzić z jakich one rąk pochodzą.** Od kupca chrześcijańskiego, należy żądać chrześcijańskiego towaru!

A więc — ostrzegamy!...

Z żyda-austrjakiem, z austrjaka-ukraińcem, z ukraińca-polakiem!

JAK ŻYD POSTĘPUJE Z NAIWNYMI „GOJAMI"!

Wiele lat przed wojną była w **Stanisławowie najwspanialsza kawiarnia „Habsburg".** Tam koncentrowało się całe życie **elity działaczy austrjackich.** Była ona punktem zbornym wszystkich oficerów austrjackich. **Przyszła inwazja ukraińska. Właściciel tej kawiarni żyd przemalował natychmiast szyld Habsburg na „Odessa".** I znowu **cały świat ukraiński** i oficerowie ukraińscy **wypełniali po brzeg ten lokal.**

W końcu przyszła **Polska.** Znowu z największem pośpiechem **w nocy przemalowano szyld „Odessa"** na **„Polonja".** I znowu **ściąga żyd właściciel nieuświadomionych Polaków** do swego lokalu, a zacierając ręce robi na nich miljonowe interesa! Oto jak postępują z naiwnymi katolikami sprytni tałmudyści!

Czy zakaz sprzedaży alkoholu w soboty i święta — obowiązuje?

Słuszne zresztą zapytania na ten temat, **wpływają ustawicznie** z różnych stron miasta do naszej redakcji. Kwestjami bowiem, w których występuje alkohol, interesuje się dzisiejsze społeczeństwo bardzo dokładnie, rozumiejąc jakie niebezpieczeństwo grozi narodom z jego strony.

Jak wiadomo, **ustawa** z 23 kwietnia 1920 r. **zabrania, pod surowymi karami** i grzywnami **sprzedaży alkoholu w soboty, od godziny 4-tej pop. do poniedziałku do godz. 10 rano!** Ta jednak, tak pięknie brzmiąca ustawa, mniej pięknie stosowaną jest w praktyce. Widzimy, bowiem, że tak **w soboty jak i święta szynki rozbrzmiewają pijacką** wrzawą, **a wódki dostanie o każdej porze dnia czy nocy.** Odpowiednie czynniki, którym dobro społeczeństwa leży na sercu, winny się sprawą poruszoną jaknajrychlej zająć i **wysokiemi karami zmusić ogół restauratorów i szynkarzy do przestrzegania ustawy z kwietnia 1920 r.** zwłaszcza w **dzień sobotni.** Wszakże w tym dniu **tłumy robotników są po wypłacie** i mając okazję do picia, pozostawiają w szynkach **całotygodniowe zarobki!**

Czas przeciąć drogę złu, które wkraczając w te ubogie sfery naszego społeczeństwa, wnosi w Państwo rozprzężenie i destrukcję.

Red.

Żydzi będą mieć swoje własne pociągi!

JESZCZE JEDEN KWIATEK Z NIWY ŻYDOWSKIEJ.

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy list z prośbą opublikowania go, list zawierający autentyczny przykład bezczelności i arogancji żydowskiej.

„Do jakich granic posuwa się zarozumiałość żydów — miałem sposobność przekonać się w pociągu jadącym z Nowego Sącza. Wszedłem do wagonu dla palących i zapaliwszy papierosa usiadłem naprzeciw jakiegoś starszego żyda, który widząc, że palę, **skoczył jak oparzony do okna i otworzył je z trzaskiem, krzycząc, żebym się wyniósł z papierosem, bo on nie znosi dymu!**

Na zwróconą mu uwagę, że jest to wagon dla palących, **odrzekł z ironją że go to nic nie obchodzi** — i przy sobie **nie pozwoli palić** — przyczem **poruszał kapeluszem** przed moją twarzą **w celu wytrącenia mi papierosa niby „przypadkiem".**

Doprowadzony do ostateczności tą arogancją, powiedziałem: jak wam nie wygodnie w pociągu, to poco się tu pchacie! — i spotkałem się z odpowiedzią, którą zresztą można wyczytać z gęby każdego żyda: **„Już niedługo** nie będziemy jeździć waszemi pociągami, bo **będziemy mieli swoje własne,** gdyż nas na to stać — i **my będziemy wami rządzić!"**

Stały czytelnik.

Niniejszem zawiadamiamy, że p. B. Angelus z dniem 1 kwietnia b. r. przestał być akwizytorem „Hasła Podwawelskiego" i jako niemający z Wydawnictwem naszem nic wspólnego, nie jest upoważniony do przyjmowania ogłoszeń i prenumerat, jak również do inkasowania pieniędzy.

Wydawnictwo „Hasła Podwawelskiego"

Kronika.

—o—

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

4 Niedziela: Florjana
5 Poniedziałek:: Piusa V.
6 Wtorek. Jana apost.
7 Sroda: Domicelli
8 Czwartek: Stanisława
9 Piątek: Grzegorza
10 Sobota: Izydcra.

—o—

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów, którzy nie uiścili dotychczas przedpłaty za II. kwartał b. r. prosimy o jaknajrychlejsze wpłacenie zaległości za pośrednictwem załączonego czeku, każdy bowiem grosz wniesiony do naszej kasy, jest cegiełką pod gmach chrześcijańskiej Polski!

—o—

Naszych P. T. Prenumeratorów, Czytelników i Sympatyków miejscowych i zamiejscowych, prosimy o nadsyłanie nam korespondencji, wiadomości i artykułów, tyczących kwe stji żydowskiej.

—o—

MAJĄTEK ZIEMSKI MIKULIŃCE W RĘKACH ŻYDOWSKICH.

Hrabina Reyowa opętana przez żydów.

Nasz korespondent tarnopolski donosi nam, że majątek ziemski Mikulińce pod Tarnopolem przeszedł przed niedawnym czasem w ręce żydowskie. Właścicielka jego p. hr. **Reyowa dała mianowicie połowę folwarku dr. Silbersteinowi, za to, że ją leczył**, podczas długiej choroby, zaś **drugiemu lekarzowi żydowi sprzedała** za bezcen **kilkadziesiąt morgów** lasu, które później sprytni żydzi **odsprzedali chłopom** po 300 **dolarów!** Tak oto urządzają się żydzi! Pod maską dobroci i szlachetności kryje się fałsz, obłuda i do bezgranic posunięta chęć zarobku!

Żydzi bolszewiccy przygotowali potworny zamach na Ojca św.

Dzienniki włoskie donoszą o **sensacyjnem wydarzeniu, które miało miejsce w bazylice św. Piotra w dniu 19 ub. miesiąca.** Ze względu na tło całego zajścia fakt ten utrzymywany był do tej pory w **jaknajściślejszej tajemnicy.**

Oto w dniu 19 marca b. r. bolszewiccy żydzi przygotowali zamach na życie Ojca św. Piusa XI. Wysłali oni do bazyliki św. Piotra trzy agentki żydowskie, które przebrane za za konnice i uzbrojone w rewolwery, miały dokonać potwornej zbrodni.

Na szczęście, na godzinę przed rozpoczęciem się mszy papieskiej **policja polityczna poznała zbrodniarki i aresztowała je niwecząc tem samem cały zamach.**

Oto jak walczą żydzi! Porwanie się żydów na Głowę Kościoła katolickiego — winno być dla nas ostrzeżeniem, donośnem larum, przed niebezpieczeństwem jakie nam grozi z rąk wiecznie tułaczego motłochu!

—o—

„LEKTOROWI" GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWO ZE STRONY ŻYDÓW!

Jeden z naszych Sympatyków, doniósł nam onegdaj, że znana wypożyczalnia ksiąg żek „Lektor" znajdująca się w Rynku głównym, ma być w najbliższej przyszłości sprzedana. Równocześnie, jak nas z innej strony informują na interes ten czyhają już tałmudyści. Z tego też powodu alarmujemy społeczeństwo krakowskie przed grożącem placówce chrześcijańskiej niebezpieczeństwem żydowskiem i apelujemy do zainteresowanych tą kategorją przedsiębiorstw by zajęli się powyższą sprawą. Cena sprzedażna „Lektoru" jest bardzo niska, sam zaś interes, ze względu na bogaty inwentarz i dogodne położenie, może być bardzo intratnym!

—o—

I. WALNE ZGROMADZENIE „CHRZEŚCIJAŃSKIEGO FRONTU GOSPODARCZEGO" odbędzie się w piątek, dnia 2 maja b. r. o godz. 7.30 wieczór, w sali Tow. im. Ks. P. Skargi, przy ul. Siennej.

ŻYD-LEKARZ DOMAGA SIĘ USUNIĘCIA SS. MIŁOSIERDZIA ZE SZPITALA. Jeden z lekarzy stołecznych, żyd, wniósł do magistratu warszawskiego memorjał, domagający się skasowania zakonnic i zastąpienia ich pielęgniarkami cywilnemi, uzasadniając to potrzebą podniesienia „fachowości" w opiece nad chorymi.

Ponieważ i inni żydzi, występujący już niejednokrotnie z tym projektem, będą się niewątpliwie powoływać na „fachową" opinję, wskazanem byłoby, żeby inni lekarze ponownie stwierdzili potrzebę utrzymania zakonnic w szpitalach!

Z POLSKI WYEMIGROWAŁO DOTYCHCZAS 800 TYSIĘCY LUDZI. Według statystyki Państwowego Urzędu Emigracyjnego, od chwili odzyskania niepodległości wysiedliło się z Polski do krajów zamorskich ponad 800.000 rodaków!

Ze świata

POŻARCI PRZEZ KROKODYLE. Podczas regat wioślarskich na Nilu przewróciła się łódź żaglowa, przyczem cała załoga, składająca się z 20 osób wpadła do wody, stając się pastwą krokodyli.

ANALFABECI BĘDĄ OPŁACAĆ PODATEK. Rada m. Debreczyna na Węgrzech uchwaliła pobierać podatek w wysokości 10 zł. kwartalnie od osób dorosłych nie umiejących czytać i pisać.

KAT AMERYKAŃSKI MA JUŻ DOŚĆ SWEGO ZAWODU. Kat największego więzienia amerykańskiego Sing-Sing p. Eliot, który za każde posadzenie na elektrycznem krześle otrzymywał 150 dolarów zgłosił obecnie swoją dymisję, podając, że dość już ma tej wyczerpującej pracy.

KLEJNOTY WARTOŚCI 5 MILJARDÓW. Rząd turecki postanowił sprzedać klejnoty b. sułtana Abdul Hamida, przedstawiające dziś wartość conajmniej 5 miljardów franków.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Ponikowski P. Nowy Sącz. Przysłaną korespondecję umieszczamy w dzisiejszym numerze. Za pamięć dziękujemy i prosimy o dalsze artykuły.

WP. Dr. A. Kottas — Dębica. List Pański otrzymaliśmy i serdecznie zań dziękujemy. Uwagi Pańskie, aczkolwiek słuszne nie trafiają nam jednak do przekonania. Jesteśmy młodzi, zahartowani do walki ideą, a dążymy naprzód z hasłem: „Niechaj żywi nie tracą nadziei!" Prosimy uprzejmie, o łaskawe nadesłanie nam odbitki statystyki z Tarnowa, poprzednia bowiem, została w nawale materjału świątecznego — zagubiona.

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI:

WP. J. S. Kraków 5 zł., za które składamy tą drogą serdeczne „Bóg Zapłać".

—o—

Co grają w Kinach.

KINO WANDA.

Imponujący epos walk i zmagań bohaterów przestworzy
GWIAŹDZISTA ESKADRA

KINO APOLLO.

Rewja gwiazd europejskich na najwytworniejszym ekranie Krakowa
MANOLESCU
Henryk George, Dita Parlo, Brygida Helm, Iwan Mozżuchin.

KINO SZTUKA.

Drugi wielki film dźwiękowy „Ufy"
HADŻI MURAT
W roli gł. I. Mozżuchin, Lil Dagower, Betty Amman

KINO UCIECHA.

Dolores Del Rio w filmie dźwiękowym
ZŁOTE PIEKŁO.

KINO CORSO.

Najnowszy film amerykański
UPIORY OCEANU

Każdy prenumerator „Hasła Podwawelskiego" to bojownik o prawa i honor Narodu naszego!

JERZY ST. POLACZEK.

KATASTROFA.

Wyjątek z powieści „Czarna ziemia"

Świt. Śląsk się budzi. Z ocembrowanych kominami fabrycznemi ulic wyrastać poczynają ludzie mali, oszołomieni porażającem światłem dnia, nawykli jeno do nocnych spichlerzy miału węglowego i trudu. Ziemia przeciera oczy różową mgłą, stę sknione ramiona wyciąga ku słońcu i wchłania w siebie upajający narkotyk świtu. Z pod przycichłych uliczek wykwitają żałośnie rozdzwonione kolejki hutnicze, mkną oślinionemi rosą szynami, budząc po drodze sennie zgrzypiące windy, dźwigary i wózki. Niebo holuje na ocean międzyplanetarny miedzianą kulę słońca, niby królewską, chybotliwą barkę. Rozrasta się powoli życie potężne, gorączkowe, filtrowane w kubłach ropalonych mózgów, w fabryczne flety dąć poczyna embrjon dnia warkocą w lejach ulic. krótkie, maszynowe kroki robotników.

Dzień!

* * *

— Panie inżynierze, woda znów leci! Pompy zapchane a „siuter" ciągiem przepłukuje filary! Co robić?

Inżynier Zbigniew Barski, spojrzał spokojnie na bladą twarz maszynisty i uśmiechnął się:

— Jakto, stary?... Więc nie wiesz, co robić? Ty nie wiesz?

— Nie!

Barski odłożył tuszowany plan, po częstował zafrasowanego maszynistę papierosem i zaśmiał się całą piersią:

— No, no, nie wstydź się stary! Wszystko będzie dobrze. Jaki stan wody?

— Jaki był. Czterdzieści nad poziom komory.

— Ile pomp przy robocie?

— Trzy małe. „Baśka" ciągnie z podpiętrzy.

— Kto jest na szychcie?

— Dwunastka. Ino...

Umilkł udając, że zalepia rozklejony papierosa. Niespokojnym wzrokiem, zawieszonym — na siwych brwiach, sondował twarz inżyniera, przylepioną do okna brudnej kancelaryjki. Po chwili wypuścił słuch w pole, mnąc wargami pobladły oddech

Zdala, z poza stłoczonego wału żelaznych trawersów, wieżyc i kominów, szedł gorączkowy bełkot pomp i przeraźliwy skowyt zgrzypiących wiader. Krzyki i nawoływania rozpełzywały się po ziemi, daleko, niby

Sztygar zaszeleścił posiniałemi wargami wichrem jesiennym gnane mgły, rozgwar jęczących świdrów, dzwonił w podziemiach na alarm.

Barski zwrócił się do maszynisty:

— Słyszysz?... Co to jest?...

gami i oczy nakrył dłońmi.

— Komory gadają śmiercią... zalew... — wybełkotał i rzucił się ku drzwiom.

Barski runął za nim.

Katastrofa przyszła niespodzianie.

Biegł blady, na ratunek „swojej" kopalni. Dla niego była ona wszystkiem. To miasto wiecznego życia i trudu, zmagania się z potężną naturą, dziką i nieokiełzaną, zrywającą żywiołem swej siły pęta wiedzy ludzkiej, było dlań ziemią obiecaną, o której śnił i do której tęsknił w młodości. To też ukochał ją miłością wielką, niby coś najdroższego. Myśl, że utracić może cząstkę tej ziemi, do dała mu sił. Wpadł w tłum górników pochylonych nad ramionami bezsilnych pomp.

— Zalew?!? — rzucił półprzytomne pytanie.

Spojrzeli po siebie zrazu milcząco oślepieni nagłem nieszczęściem, pogarbili się, jak gradem pobite smreki, poczem ryknęli gromadą:

— Zalew... woda... nieszczęście i śmierć, o Jezu!!!

Barski nie tracił czasu.

— Uderzył na alarm! Zwołać całą kolonję! Leje wpuścić na „dno"! Pompy w ruch!

Rozkołysali się, przegnani głosem jego, jak wichrem i jęli przytraczać osmalone ramiona do pomp i węży.

Kilkunastu odważniejszych pospieszyło do windy zjazdowej.

Kobiety lament podniosły okrutny

— Zginą, o Jezu... potoną... sierotami nas ostawią...

Szloch runął, niby burza zawzięta w tłum, szarpnął nim spazmatycznie i rzucił w dół za windą.

— Wspomóż ich, Panie! Zginąć nie daj!...

Chwile wlokły się długo, jak męka konania. Z dołu podawano nieustannie meldunki, coraz bardziej nagłące.

— Metr wody!

— Trzeci szyb zalany!

— Woda przybiera!

— Górne wierzchnie zerwane!

— Ra...tuj...cie!!

Ale ratunek, zda się widmem śmierci, szedł nieubłaganem.

Zniesiono wszystkie pompy, kobiety i dzieci stanęły przy wiadrach, a kto jeno żyw, szedł na pomoc.

Barski prowadził główną pompę. Zlany potem, oliwą i wodą, blachy, patrzył na zegar manometryczny. — Oksydowana wskazówka chybotała się w lewo i prawo, podskakiwała nerwowo w osi i szła szybko ku przodowi tarczy.

— 60... 70... 90... 95... 97... 99...

Atmosfery oderwały go od duszącej się pompy. Równocześnie alarmujące dzwony wind rozległy się nad rozhukanemi otworami szybów.

Tłum zatrzepotał się, jak chorągiew, na wietrze rozpostarta.

Wracają! Wracają!!

A oni wysiedli z węglowych kajut, pobieleni na twarzach rozpaczą i osmaleni, przemoczeni, znużeni, otoczyli gromadę szeptem złowróżbnym.

— Niema ratunku... zginąć przyjdzie... na biedę iść... na niedolę nową i utrapienie...

Naraz głos mocny, niby dzwonu pękającego, padł w ciżbę.

— Możem jeszcze uratować! Podciągnąć „węglarki"! Trzeba otworzyć tamy w dolnym szybie!

Runęli nad spadziska szybów, jak kłosy sierpem podcięte i tłoczyć się poczęli w windach, aż zagrażała nowa bieda i nieszczęście.

— Partjami, po pięciu! — rozkazywali co rozsądniejsi i zimniejsi krwią.

Coś ze dwudziestu rzuciło się do czarnych, ruchomych skrzyń i zniknęło pod ziemią.

Upłynęła godzina, jak wieczność długa i nieznana. Sekundy, minuty i kwadranse, pełzały jak widma niedościgłe., nieuchwytne żadną mocą, a groźne tą swoją chyżością i tajemnicą, do której jeno cięgiem, jak potępieńce idą i idą.

Na górze oczekiwano w trwodze sygnałów. Dopiero po dwu godzinach pierwszy dzwon zaalarmował korbaczy.

— Windować!

Zgrzytnęły łańcuchy, prychnęły suche, owęglone deski i ciemna skrzynia stanęła nad ziemią.

Wysiadło z niej sześciu. Twarze mieli blade, pokrwawione, ręce odrapane, ubrania podarte.

Zakotłowały pytania i groza huraganem nieszczęścia nowego, padła na gromadę.

— Tamy zabite... woda nie dopuści nikogo... na nic ratunek... ani śmierć...

— A gdzie reszta?! — rzucił ktoś pytanie.

Pobledli jeszcze bardziej i dłońmi zakryli oczy. rozświetlone kroplami łez czy wody.

— Niema... ich... w szybach zostali na zawsze... o Jezu... Jezu...

Barski skoczył do windy. Włos mu się zjeżył z przerażenia, w uszach szumiała śmierć tamtych, ginących w zalanych szybach.

— Puszczać! — krzyknął w tłum, aże znieruchomiał czynem jego porażony, szarpnął klamkę i wskoczył do zsuwającej się wdół skrzyni.

A oni podpełzali na klęczkach nad spadzisko i głosem zcichającej burzy, pomawiać zaczęli modlitwę Pańską.

...Pod Twoją obronę, uciekamy się Święta Boża Rodzicielko, naszemi prośbami ne racz gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona!... O Pani nasza!!...

Pieśń szła za nim coraz niżej i ciszej, aż oparła się na rozhukanej wodzie. Winda zatrzymała się. Przy tłoczona falą, plunęła do jej wnętrza miałem i błotem. Jakaś drewniana belka, zerwana z podpór, runęła całą siłą na deski, aże prysły z trzaskiem. Barski skoczył w wodę. Prąd rwący porwał go wprzód. Jedną ręką odgarniał skiby brudnej wody, drugą ściskał kurczowo taśmę alarmowego dzwonu. Płynął wciąż wdół ku najniższemu szybowi, kędy stała nieustępliwa zapora. Szalejący żywioł ciskał nim, jak łupiną o głazy i ściany, ranił twarz i ręce, to znowu obmywał krew troskliwie, porykując szumem i zgrozą.

Minął dwie komory. Dyszał ciężko, szukając wzrokiem, nawykłym do ciemności, jakiejś przystani, gdzie mógłby spocząć, choćby kilka sekund. Z trudem dopłynął do dolnych podszybi.

— Jeszcze sto... dziewięćdziesiąt... osiemdziesiąt metrów... — myślał, czerpiąc mokry oddech.

Nagle uderzył ręką o jakiś przedmiot, unoszący się na wodzie i przybliżył twarz ku niemu. Krew uderzyła mu do głowy. Odwrócił się ze wstrętem, okrążając rozdęte wodą ciało, świecące w ciemnościach dwojgiem oślizgłych, szeroko przerażeniem śmiertelnem rozwartych źrenic. Płynął teraz podwójną szybkością, nie czując zmęczenia.

— Jeszcze pięćdziesiąt metrów... jeszcze... och!...

Znowu dwa półnagie trupy okręciły mu się wokół rąk, zakrwawionemi ciałami. Odrzucił je w bok i płynąc począł odmawiać litanję:

...Kyrie elejson... Chryste elejson... Kyrie elejson... Chryste, usłysz nas...

— Już... jeszcze dwadzieścia metrów... jeszcze... Chryste, wysłuchaj...

Jakaś mokra dłoń przesunęła mu się po ustach, tamując słowa. Nachylił się nad twarzą trupa i szeptać począł nagle, jakby w gorączce:

— Trup... trup... Stary, ty nie wiesz? Ty... Królowo Anielska... Tama... Trup...

I obejmując wpółmartwe ciało maszynisty, szarpnął nadludzkim wysiłkiem rygle tamy.

Otwarły się do połowy, aże woda szalejąca, runąwszy na nie huraganem, wyłamała żelaziwo, niby spruchniałe gonty i uniosła obu za sobą.

Płynął teraz spokojnie, uśmiechając się do trupa, który go ramionami objął za szyję. Dzień wyłaniający się „dołem" podał mu dłoń. Wyrzucił zwłoki na ziemię, wypełzał sam bulgocącym otworem, poczem jął słuchać płynącej zdala modlitwy.

...Z Synem Twoim nas pojednaj... Synowi Twojemu nas polecaj... Synowi...

Uśmiechnął się nieprzytomnie, zarzucił trupa na plecy i idąc chwiejnym krokiem ku pochylonej nad szybem gromadzie, śpiewał w głos:

...Królowo Męczenników... módl się za nami... Królowo wszystkich świętych... módl się za nami...

A stanąwszy w tłumie, padł na kolana, uniósł oczy ku niebu wiosennemu i bijąc się ciężko w nagą, odrapaną pierś, kończył:

...Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata... zmiłuj się nad nami!...

A wszyscy runęli na ziemię ze szlochem okrutnym, jak drzewa, orkanem podcięte i patrząc na oczy jego. obłąkane śpiewali wraz z nim...

Śląsk w lutym 1929 r.

Wydawca: Ludwik Gronuś. Red. odpowiedzialny: Jan Kozicki

Drukarnia Gronusia i Ski w Krakowie.